

Jeszcze o muzeum „Starej baśni”

Jadwiga Ambrozja Kalinowska

JADWIGA AMBROZJA KALINOWSKA, OSB

JESZCZE O MUZIE „STAREJ BAŚNI”

Znawca spuścizny piśmienniczej Józefa Ignacego Kraszewskiego, Wincenty Danek, w 1958 r. opublikował z rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej 11 zachowanych prywatnych listów powieściopisarza do Jadwigi Kuleszanki¹. Niestety, nie znamy odpowiedzi na te listy. Dotychczas nie wiadomo też, kto i kiedy ofiarował je lub sprzedał Bibliotece. Niewykluczone, że mogła to uczynić sama adresatka. Dzięki odnalezieniu wspomnianych listów udało się badaczowi rozszyfrować inicjały osoby, której powieściopisarz dedykował *Starą baśń*.

W liście z 14 sierpnia 1875 Kraszewski kierował z Drezna m.in. takie słowa do Jadwigi Kuleszanki:

Jużem coś pisał, że zamierzam pracę wielką, ale do niej jeszcze nie mogę się wziąć, dopóki innych, zaległych nie dokończę. Jedna z pierwszych powieści będzie przypisana Tobie, ale tylko... pierwsze litery imienia i nazwiska napiszę, żeby Cię nie kompromitować: „J. K...e – w dowód uczuć braterskich i szacunku...”, mniej więcej coś takiego. Niech sobie ludzie zgadują... [s. 253]

A w rok później, 19 sierpnia 1876, donosił:

Już *Stara baśń* dawno na świecie, ludzie mi o niej piszą ciągle. Nie spodziewałem się nawet, aby tak łaskawie była przyjęta, a cieszy mnie to dlatego, że J.... K.... przypisana. [s. 256]

W całym cyklu *Powieści historycznych* Kraszewskiego jest to jedyna tego rodzaju dedykacja – inne wymieniają w całości imię i nazwisko (zob. s. 243). Na podstawie odnalezionych jego listów do Jadwigi Kuleszanki stwierdził Wincenty Danek, że o nią tu chodzi. Jednakże nie zdołał bliżej zidentyfikować muzy *Starej baśni*:

Nie wiemy dotąd, kto to była Jadwiga Kulesza. Nie ma oczywiście jej listów w olbrzymim zbiorze korespondencji Kraszewskiego, znajdującym się w Bibliotece Jagiellońskiej. [...]

Wolno jednak przypuszczać, że opublikowanie listów pomoże wyświecić tajemnicę, która otacza ich bohaterkę. Przy dzisiejszym stanie naszej wiedzy o życiu i twórczości Kraszewskiego (można to określić słusznie jako brak wiedzy) istnieją szanse, że klucz do zagadki znajduje się gdzieś bardzo blisko, ale tym trudniej go odnaleźć. [s. 243–244]

Wydawca listów miał rację. Opublikowanie ich rzeczywiście przyczyniło się do ustalenia danych biograficznych muzy *Starej baśni*.

¹ W. Danek, *Muza „Starej baśni”*. „Pamiętnik Literacki” 1958, z. 3. Jak zauważył autor, w rękopisie Bibl. Jagiellońskiej, sygn. 7063 III, pierwotnie było listów 44, na co wskazuje ich numeracja. Odwołując się do tej publikacji, będę podawała dalej jej stronicę w nawiasach.

Oto ów „klucz do zagadki”. Przygotowując szkic biograficzny o założycielce Zgromadzenia Sióstr Benedykynek Misjonarek, m. Józefie Jadwidze Kuleszy, sięgnęłam do wspomnień s. Klementyny Klary Staszczak OSB (z lat gdy pielęgnowała będącą już w podeszłym wieku założycielkę) i znalazłam interesującą wypowiedź:

W wolnym czasie czytałam głośno książki lub słuchałam opowieści o domu rodzinnym Matki [tj. Józefy Jadwigi OSB] na Podolu. W domu rodzinnym Matki częstymi gośćmi byli: malarze, pisarze i inni sławni ludzie, nawet Józef Ignacy Kraszewski oświadczył się siostrze Matki Jadwigi, Helenie [!]. Niestety, odmówiła, gdyż była już zaręczona z doktorem Kwieciskim z Zakopanego. Kraszewski długo pamiętał Helenę [!] i w dowód przyjaźni dedykował jej *Starą baśń*².

Spójrzmy na dedykację, reprodukowaną tutaj z pierwszego wydania tej powieści:

J.....e H.....e..

Z powinszowaniem Nowego Roku

przesyła

A U T O R.

*D. 1 Stycznia 1876.
Dreżno.*

Łatwo zauważyć, że w cytowanym przekazie zaszła pomyłka – adresatka dedykacji to oczywiście nie Helena, lecz Jadwiga. Główną wartość przytoczonego fragmentu wspomnień stanowi informacja o kontaktach Kraszewskiego z jedną z Kuleszanek oraz nazwisko i miejsce zamieszkania jej przyszłego męża. (Okoliczności owych kontaktów zanotowane przez s. Staszczak na podstawie ustnego przekazu budzą duże wątpliwości; trzeba będzie do tej sprawy jeszcze powrócić.)

Początkowo przypuszczałam, że muzą *Starej baśni* była Józefa Jadwiga Kulesza, późniejsza założycielka Zgromadzenia. Jednakże imię Jadwiga otrzymała ona dopiero w zakonie benedyktyńskim w Wilnie przy obłóczynach, po roku 1894. Gdy oddawałam do druku zarys biografii m. Józefy Jadwigi, jeszcze nie były mi znane imiona jej rodzeństwa (oprócz Zygmunta)³.

² K. K. Staszczak, *Wspomnienia o Matce Założycielce Józefie Jadwidze Kuleszy OSB (1859–1931)*. „Ora et labora”, Biuletyn Wewnętrzny Zgromadzenia Sióstr Benedykynek Misjonarek, nr 26 (1987), s. 17. Archiwum Zgromadzenia Sióstr Benedykynek Misjonarek w Otwocku.

³ Zob. A. J. Kalinowska, *Prosto na krzywych liniach. Życie i działalność Matki Józefy Jadwigi Kuleszy OSB (1859–1931), Założycielki Zgromadzenia Sióstr Benedykynek Misjonarek*. Olsztyn 1996, s. 12–14. „Suplement Hozjański”, Seria Biograficzna, nr 2.

Rozważając problem identyfikacji muzy *Starej baśni* natrafiłam na własnoręczną dedykację J. Kwiecińskiej, zapisaną na stronach tytułowych każdego z 2 tomów dzieła o. Henriego Gabriela Didona *Jezus Chrystus*: „Ofiaruję tę książkę mojej najdroższej i najlepszej siostrze Jadwidze Kuleszance. J. Kwiecińska. Zakopane, 9 IV 1921”⁴. Wynikałoby z tego, że Kwiecińska z domu Kulesza, rodzona siostra zakonnej siostry Józefy Jadwigi, zamieszkała w Zakopanem, mogła mieć na imię Jadwiga, a nie Helena, jak podała s. Staszczak.

Nadarzyła się okazja do zdobycia bliższych wiadomości o dzieciach Józefa i Michaliny Kuleszów, czyli o rodzeństwie Józefy Kuleszanki, przyszłej założycielki Zgromadzenia. Otóż 14 lipca 1998 zgłosił się do domu generalnego Zgromadzenia Sióstr Benedyktynek Misjonarek w Otwocku, poszukując korzeni swego rodu, profesor literatury angielskiej Don Hendrick z Manhattanu (Kansas, USA), prawnuk Teofila Kuleszy, brata Jadwigi Kwiecińskiej z Zakopanego, i przywiózł oryginalne jej listy, adresowane do córki Teofila, Michaliny Anastazji Zitz w Hammond (Indiana, USA)⁵. Przegląd parafialnych archiwaliów zakopiańskich i lektura przywiezionych do Otwocka listów pozwoliły uzyskać sporo nowych interesujących informacji.

Zatrzymajmy się przy postaci Jadwigi Kwiecińskiej z domu Kuleszy, będącej starszą rodzoną siostrą m. Józefy Jadwigi, założycielki Zgromadzenia. Na podstawie ksiąg metrykalnych parafii pw. Św. Rodziny w Zakopanem⁶ można stwierdzić, że Jadwiga Kulesza, urodzona w r. 1856, wyszła za mąż za doktora medycyny Stanisława Mariana Kwiecińskiego (daty ślubu nie znamy); zamieszkali w Zakopanem przy ul. Kościeliskiej 43. Z tego małżeństwa urodziły się dwie córki: Jadwiga Maria (2 VIII 1883) i młodsza Helena. Starsza wyszła za mąż za Jana Kantego Zielińskiego (3 IX 1910), oboje byli artystami rzeźbiarzami⁷. W domu Jadwigi Kwiecińskiej dożywała swych dni jej matka, seniorka rodu Michalina Kulesza (zmarła w r. 1902 lub 1903⁸, wdowa po Józefie, zmarłym ok. r. 1863). Jadwiga Kwiecińska zmarła, już jako wdowa (daty śmierci jej męża nie znamy), 7 marca 1928 w Zakopanem.

Jak i kiedy zaczęła się znajomość Kraszewskiego z Jadwigą Kuleszanką? Cytowana relacja przekazana przez s. Staszczak podsuwałaby najprostszą odpowiedź: gdy pisarz gościł w domu państwa Kuleszów. Jednakże w okresie, który mógłby tu wchodzić w rachubę, Kraszewski w tamte strony już nie jeździł. Wiedział o tym Wincenty Danek, gdy pisał: „przecież nie widzieli się oboje chyba nigdy” (s. 244). Ewentualne kontakty Kraszewskiego z tą rodziną musiałyby mieć miejsce przed r. 1863 (wtedy Jadwiga miała 7 lat, a Józefa – 4). Po powstaniu styczniowym bowiem i po śmierci Józefa Kuleszy żona jego sprzedała majątek

⁴ [H. G.] Didon, *Jezus Chrystus*. Z 20. wydania francuskiego za upoważnieniem autora przełożył bp H. P. Kossowski. T. 1–2. Warszawa 1891–1892.

⁵ Więcej na ten temat piszę w książce: *Błogosławieni, którzy umierają w Panu. Nekrologia Sióstr Benedyktynek Misjonarek [...] (1924–1999)*. Olsztyn 2000, *Wstęp* i biogram nr 3. Oprócz Jadwigi, Józefy, Teofila i Zygmunta była w rodzinie Kuleszów córka Wanda.

⁶ Zakopane, Archiwum parafii pw. Św. Rodziny, *Liber defunctorum*, t. 3 (1918–1937), s. 152.

⁷ Jw., *Liber copulatorum*, t. 1 (1847–1914), s. 358.

⁸ Informacja z listów Jadwigi Kwiecińskiej do Michaliny Anastazji Zitz, córki Teofila Kuleszy (USA). Z tego samego źródła znamy imię młodszej córki Kwiecińskich, Heleny. Autografy tych listów znajdują się w prywatnym zbiorze prawnuka Teofila Kuleszy (Don Hendrick, USA). Kserokopie są w Archiwum Zgromadzenia Sióstr Benedyktynek Misjonarek w Otwocku.

Aleksandrówka (k. Szulak) i wraz z dziećmi przeniosła się do Kijowa. Wspomnienia przekazane przez s. Staszczak dotyczą czasów, gdy ta ziemiańska rodzina mieszkała na Podolu.

Wolno się domyślać, że w owej cytowanej relacji, skrótovej, jakby pośpiesznej, po „malarzach, pisarzach i innych sławnych ludziach” pojawiło się na zasadzie skojarzenia znakomitych osób zaprzyjaźnionych z Kuleszami nazwisko Kraszewskiego. Jego wielomiesięczne zabiegi o względy Jadwini musiały przejść do legendy rodzinnej. Ustawiczne listowne deklaracje uczuć już prawie naturalnym trybem po latach przybrały we wspomnieniu kształt oświadczyń. Ani ze znanych nam listów do Kuleszanki, ani z innych źródeł nic o formalnych oświadczeniach nie wiadomo, zresztą trzeba tu przypomnieć, że przecież żyła w Warszawie żona Kraszewskiego. Czy 20-letnia Jadwiga była już zaręczona z Kwiecińskim w okresie korespondencji z powieściopisarzem, nie jest pewne. Dowodem przesuwania kolejności zdarzeń i błędnej ich chronologii w relacji s. Staszczak jest zdanie: „Kraszewski długo pamiętał Helenę [!] i w dowód przyjaźni dedykował jej *Starą baśń*” – a przecież dedykacja datuje się na okres korespondencji tych dwojga i wcale nie wynikała z „długiego pamiętania”. Skąd wzięło się mylne imię Helena zamiast Jadwiga, pozwalają zrozumieć odnalezione dokumenty rodzinne: imię Helena nosiła młodsza z córek Jadwigi.

Nic więc nie stoi na przeszkodzie, by Jadwigę Kuleszankę, późniejszą Kwiecińską, uznać za żonę *Starej baśni*. Wprawdzie początki kontaktów powieściopisarza z adresatką dedykacji nadal są nieznane, ale chyba można sądzić, że miały jakiś związek z bywającymi w domu Kuleszów osobami ze świata literatury i sztuki.

Informacje, które udało się uzyskać, w połączeniu z opublikowanymi 11 listami Kraszewskiego nieco wyraźniej zarysowują sylwetkę Jadwigi i odtwarzają klimat rodzinny, w jakim się wychowała.

Afekt znanego i cenionego powieściopisarza zapewne wprawiał w zakłopotanie młodzieńką, skromną nauczycielkę prywatną. Jadwinia okazała się delikatna, nie spoufalona, grzecznie odpowiadała na czułe słowa, nalegania i propozycje starszego, schorowanego pisarza. Oprócz listów wymieniali między sobą fotografie, drobne upominki, „pamiętki”, Kraszewski przesłał jej m.in. pierścionek z dużym turkusem.

Interesowała się jego twórczością literacką. On zaś przekazywał w listach wyrazy „szczerego i gorącego przywiązania”, bieżące wiadomości o swych zajęciach i stanie zdrowia, niepokoił się też jej trudną sytuacją zawodową i materialną, „zależnością od drobnej pracy niewdzięcznej” (s. 251). Dostrzegając zdolności literackie Jadwini, doradzał zajęcie się przekładami:

Będę się starał w Warszawie, aby dla Ciebie znaleźć coś francuskiego do tłumaczenia, i sam Ci to sprzedam dobrze, ażebyś się lekcjami nie męczyła. [...] Przetłumaczysz, potem ja przejrzę i będę miał największą w świecie pociechę myśląc, że Jadwinia po obcych domach nie będzie potrzebowała się nudzić i męczyć. [s. 247]

Wybrał opowiadanie George Sand *La Coup*. Jadwiga przetłumaczyła je, ale próby publikacji, podejmowane przez Kraszewskiego w redakcjach kilku czasopism, nie powiodły się, czym był sam zaskoczony i rozczarowany (zob. s. 255–256), przeproszał ją za ten zawód.

Przy różnych okazjach nie szczędził życzliwych wskazówek życiowych i zachęty:

Trzeba mieć wolę żelazną i iść przebojem. Inaczej na świecie nic się nie zrobi. [...] Bądź co bądź, ja Ciebie muszę na literatkę przerobić, a raz tylko poczawszy i dawszy się poznać, pójdzie dobrze. [s. 255]

Jadwiniu kochana, masz przed Sobą długie życie i nieprzewidziane życia koleje, nie wątp o tym, że wiele z tego, co się niepodobnym dziś wydaje, stanie się możliwym. Miej tylko męstwo wielkie ducha i spokój. Patrz, o ile tylko możesz, jasno na życie, moja droga, na życie jak na walkę, którą trzeba przebojem, siłą woli przejść. [s. 257]

Kiedy i w jakich okolicznościach dobiegła kresu ta korespondencja, nie wiadomo dotąd. Może w przyszłości pomyślnym jakimś zdarzeniem losu ujawnią się kolejne szczegóły biografii muzy *Starej baśni*.